Wtorek 27 Lutego | № 47. | Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska" znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi za z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POSWIĘCONE WIADOMOSCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Austrya.

Wiedeń, 22. lut. (Wiadomości bieżące.) Na rozkaz gubernatora Welden gwardya narodowa w Stockerau została reorganizowaną i na powrót otrzymała odebraną broń. W Peszcie utrzymuje się pogłoska, że uniwersytet tamtejszy ma być przeniesionym do Tyrnawy a dykasterye do Presburga. Większa część gmin w obwodzie Prachimskim w Czechach opiera się stawieniu rekrutów, ponieważ im powiedziano że rozkaz tyczący się rekrutacyi nie wyszedł od sejmu ale od ministeryum. Obawiać się trzeba, aby opór chłopów na cały kraj się nie rozszerzył. — W księstwach naddunajskich panuje księgosusz między bydłem.

Wiedeń, 23. lut. (Wiadomości bieżące.) Deputacya prezydentów miasta, która się udała z prośbą do gubernatora Welden, aby odwołał rozporządzenie mocą którego gminy są odpowiedzialne za znalezioną broń w ich okręgu, została niełaskawie przyjęta, a gubernator oświadczył, że nie cofnie raz powziętego zamiaru. Fml. Hainau wkroczył do Ferary na czele korpusu 6000 wojska z bateryą rac kongrewskich, dla wzmocnienia tamtejszej załogi i żądania satysfakcyi krytobójstwa popełnionego na żołnierzach austryackich. — W Bernie zawiązało się stowarzyszenie katolików, które dla popierania swoich zamiarów utrzymuje dwa dzienniki, jeden niemiecki, drugi sławiański. Prezydent sejmu Smolka otrzymał od niemieckich studentów w Pradze adres dziękczynny, z powodu wniosku który dnia 11. t. m. uczynił względem zniesienia taks od rygorosów. Adres obywateli wiedeńskich do Naj. pana, w którym proszą o przeniesienie rezydencyi z Ołomuńca do Wiednia ma już kilka tysięcy podpisów między którémi znajduje się wiele nazwisk znakomitych obywateli. Od tutejszych kupców wyszedł do cesarza adres do którego również podpisy się zbierają, z prośbą aby odmówił swojej sankcyi uchwale sejmowej względem zniesienia szlachectwa.

Wiedeń, 24. lutego. Najjaśniejszy pan raczył radcę gubernialnego i pierwszego radcę przy administracyi dochodów skarbowych we Lwowie Macieja Krajewskiego mianować głównym administratorem dochodów skarbowych dla Galicyi z tytułem i charakterem radcy ministeryalnego, uprożniona w skutek tego posada radcy z charakterem i tytułem radcy gubernialnego, nadaną została sekretarzowi w ministeryum finansów Wilhelmowi Theodorowi Konecny.

Kromierzyż, 22. lut. (41. posiedzenie sejmu.) Na ławie ministrów nie było nikogo. Dep. Martini interpelował względem prawa propinacyjnego, wykonywanego jeszcze w wielu dominiach w Galicyi, pomimo równego uprawienia posiadaczy rustykalnych i zniesienia przymusu wyszynku napojów. Neuwall wyświeca obszernie stósunki węgierskie i wzywa ministeryum, aby takowe sprawdziło i swemu przyrzeczeniu względem równego uprawienia narodowości zadość uczyniło. Na zażalenie względem opieszałości w wydawaniu relacyj stenograficznych, prezydujący oświadcza, iż będzie się starał temu zaradzić. Następnie rozpoczęto debatą nad §. 14. praw zasadniczych, dep. Hasslwanter żąda, aby katolickiemu kościołowi te same przyznano prawa, jakie mu przed cesarzem Józefem przysłużały. Schneider przytacza krzywdy, jakich doznawali protestanci pod poprzedzającemi systematami rządu i żąda równego uprawnienia dla wszystkich wyznań religijnych. Popiel żąda, aby kościół był niezawisłym od państwa, równie jak i szkoły od kościoła. Brauner chce, aby stósowne reformy zabezpieczyły wolność kościoła, równie jak i wolność już wyświęconych kapłanów przejścia z życia klasztornego do świeckiego i ze stanu bezżennego do małżeństwa. Sidon żąda dla ocalenia honoru kościoła katolickiego, aby przestał być kościołem panującym. Dalszy ciąg debaty odroczono do 27. b. m. Wybór prezydenta 23. t. m.

Kromierzyż, (42. posiedzenie sejmu.) Po przyjęciu protokołu, Palacky interpeluje radę ministrów względem kwestyi niemieckiej, żądając odpowiedzi na następujące pytania: 1.) Czyli to prawda, że ministeryum zmieniło co do kwestyi niemieckiej zasady wyrzeczone w programacie ministeryalnym? 2.) Czyli ministeryum uznaje potrzebę jedności Austryi i czyli w sejmie upatruje prawodawstwo dla całej monarchii? 3.) Na jakiej podstawie i tytułem jakiego prawa ministeryum rozpisało wybory do sejmu frankfurckiego w tych krajach, gdzie większość ludności temu jest przeciwną? 4.) Czyli ministeryum nie skłoni się do przedłożenia sejmowi konstytującemu aktów tyczących się układów z niemiecką władzą centralną i do poddania pod obrady sejmowe stósunku Austryi do Niemiec?

Wszystkie partye izby nawet lewa strona, przyjęły z oklaskami tę interpelacyę. Poczem przystąpiono do wyboru prezydenta. Smolka znów obrany prezydentem. Głosujących było 312. Smolka otrzymał 299 głosów, Hasslwanter 2, Langie 1, Haimerl 1, Strobach 4, Löhner 1, Popiel 3, Hubicki 1, Pillersdorf 1. (Głośne powszechne oklaski.) Pierwszym wiceprezydentem wybrany Kudler drugim Brauner. Przyszłe posiedzenie 27. t. m.

Zagrzeb, 16. lut. Stan oblężenia wyspy na rzece Mur został zniesiony, a władze cywilne rozpoczęły swoje zupełne urzędowanie, gdyż poprzednio ks. Windischgrätz przyłączył był tę część tego okręgu do Kroacyi. Ministeryum potwierdziło sekcyą finansową rady banalnej i zezwoliło na jej organizacyą, w ten sposób, aby w takim stósunku zostawała do austryackiego ministeryum finansów, w jakim dawniejsza nadworna kamera węgierska zastawała do powszechnej kamery nadwornej. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Lipy sławiańskiej wniesiono adres zaufania do sejmu i takowy z powszechnemi oklaskami jednozgodnie uchwalono. Wybrano oraz deputacyę do oddania tego adresu. Na tem samem posiedzeniu odczytano podanie do bana z prośbą o rychłe zwołanie sejmu prowincyonalnego. (C. B. a. B.)

Z nad granicy Bosnii. W Trawniku stoi około 30,000 wojska tureckiego, niektórzy twierdzą, że skoncentrowanie tak nadzwyczajnych sił nastąpiło z powodu zbliżenia się kolumn rosyjskich, i z wszystkiego wnosić można, że kroki te wymierzone są przeciw Serbii. Słychać, że w Bosnii konskrybowano 25,000 Rajasów, którzy się za danym rozkazem w Trawniku stawić mają, każdy uzbrojony w parę pistoletów i w rydel do kopania. — W Bosnii niema już ani śladu emisaryuszów madjarskich, oburzenie przeciw nim doszło do tego stopnia, że żaden pewnie się nie waży zwiedzić tę okolicę. W ostatnich czasach nadeszły do Trawnika znaczne transporta z amunicyą. (Oe. C.)

Medyolan, 18. lutego. Rozszerzyła się tu pogłoska o ucieczce Karola Alberta; to jednak pewna, że oczekiwanym jest lada dzień w głównej kwaterze swojej przychylnej armii. Zbiegi lombardzcy, którzy są postrachem Karola

FEUILLETON.

MOJA WYCIECZKA DO LONDYNU w roku 1845.

Reminiscencye z podróży Hilar. Meciszewskiego.
Członka Towarzystwa naukowego krakowskiego.

II.

Z Berlina do Hamburga.
(Ciąg dalszy.)
(Patrz Nr. 37—42 44 i 46 dziennika „Polska.")

Zresztą niechaj nikt nie myśli, że apostołując przeciw podróży Hawelą, chcę sąd czyjkolwiek podkupić, utajeniem najmniejszego chociażby z powabów drogi, którą odradzam; albo że kogo przeciągam na moją stronę, jakiemkolwiek podejściem. — Powiem więc otwarcie prawdę, że jadący z Berlina do Hamburga, inną drogą nie zaś Hawelą, oprócz widoku wschodnich meczetów, maurytańskich kastelów i Wenecyi Brandeburgskiej, nim się jeszcze zrzec przyjemności, oglądania kilku znamienitych dzieł sztuki, które wprawdzie widzieć można, ale tylko jadąc do Hamburga Hawelą. — Wedle bowiem dzieła Dra Tropus, przed ratuszem miasta Brandeburga, ma stać kamienny posąg, znamienitego dłuta jakiegoś bezimiennego Kanowy, wystawiony przez miasto, na cześć rycerza Rolanda. Otóż posąg jak posąg, lubo cudownej roboty, nie tyle jest godnem widzenia Curiosum, ile laur z żywego czosnku (!?), którym głowa jego ma być ozdobioną! Na laur więc ten, który patryotyczne ptaki tamtej okolicy, uwiły w około skroni bohatera, i który tak starannie pielęgnują, że się od nie pamiętnych czasów w wiecznej utrzymuje zieloności, zwraca Dr. Tropus uwagę podróżnych. Jakkolwiek przeto powój z czosnku, nie uchodził nigdy i nigdzie za symbol sławy; i starożytni, używali do tego zwykle liści laurowych, nie ubliża to jednak w niwczem, rycerskiej reputacyi uwieńczonego bohatera, ani przeszkadza, żeby tak ciekawy zakład patryotyzmu skrzydlatych mieszkańców tamtej okolicy, nie miał ze wszech miar zasługiwać na uwagę miłośników sztuki równie jak i historyi! W mieście znowu Rathenau, także przed ratuszem, ma wedle twierdzenia naszego etnografa, stać posąg inny także kamienny, wyobrażący wielkiego kurfürsta. Posąg ten poleca Dr. Tropus równie pamięci wojażerów, chociaż sam wyznaje, że ogromne wąsy i kollosalna allonge-peruka, w które go szycerz przystroił, nie harmonizują jakoś z kostiumem i sandałami rzymskiemi, w które jest ubrany. —

Znużony nad wszelkie wyrazy, obłykawszy się na pokładzie, na przemian to węglannego kopciu, to pary, w kajucie zaś, knastrowego dymu, z rozterkotaną głową od huku maszyny; i ogłuchszy prawie od szumu fali, usiłowałem koło północy zdrzymnąć się trochę, żeby jakim sposobem przespać resztę czasu, potrzebnego do ukończenia przeprawy naszej Hawelą. Powiedziano mi bowiem, że między 1. a 2. po północy dostaniemy się nareszcie na Elbę, tem samem przeto, że staniemy u kresu naszego męczeństwa. Przekonałem się atoli nie długo, że sen w kajucie takiego statku jakim była „Alexandrya," to jest rzeczą nieco trudniejszą, aniżeliby się to komu z razu zdawać wogło. Szczupłe rozmiary statków parowych rzecznych, nie dozwalają urządzenia, ażeby tak jak to bywa na statkach morskich, każdy podróżny miał swoje własne oddzielne łóżko. — W miejsce więc łożka, wydzielają każdemu z osobna numerowany fotel i takiego też fotelu Nr. 7 byłem i ja właścicielem. Lecz usnąć w takiem krześle wśród nieustannego łoskotu maszyny, oddzielonej od kajuty zaledwie cienką ścianką, wśród szumu do tego wody, szuflowanej jak w młynie pracowitemi jej kołami, naprzeciw wreszcie lampy zawieszonej u sufitu kajuty, której migocące się światło, bije wprost w oczy; jest zdaniem mojem sztuką, której niedokaże, nikt inny chyba tylko jaki młynarz, pijanica nie wiedzący o świecie, albo też taki, co nie spał najmniej 3 nocy. Gdy nie nażałem do żadnej z wymienionych kategoryi, niemiałem wyznam najmniejszej nadziei, zobaczenia się tej nocy z Morfeuszem, kiedy nagle mimo tych wszystkich impedymentów zasnąłem w samej rzeczy około 1szej godziny. — Jakież złote ciekało mnie przebudzenie!? —

Uderzenie, którego ogromu z niczem porównać nie można, któremu towarzyszył trzask taki, jak gdyby okręt pękał w

Alberta, stoją już nad Ticino mając około 20,000 ludzi. W nadesłanych tu proklamacyach grożą, iż 23. t. m. wkroczą do Lombardyi. (N. Z.)

Medyolan, 20. lutego. Stan rzeczy przybiera coraz więcej wojenną postać. Wojsko na wszystkich punktach gotuje się do wyruszenia na nieprzyjaciela. W głównej kwaterze panuje nadzwyczajna czynność, a nasz feldmarszałek ze swoim szefem sztabu głównego i z swymi adjutantami tak jest zajęty, iż nikogo nie przypuszcza. Między ludem panuje wielki popłoch i przerażenie. W niektórych domach barykadują bramy lub czynią do tego przygotowania. Środki ostrożności w Medyolanie pomnożono. Słychać, że jenerał Latour, dowodzący papiezkiem wojskiem Szwajcarów, podał o pozwolenie marszałka Radetzkiego, aby mógł wkroczyć na terytoryum austryackie, ponieważ papieżowi złożył przysięgę wierności, a z teraźniejszym rządem żadnej nie chce mieć styczności. Niewiadomo, czyli się uda do Ferary lub do Weneckiego. Te wojska mają pobierać żołd na rachunek papieża za jego zezwoleniem. (Oest. Cor.).

Niemce.

Monachium, 17. lutego. Dzisiejsze posiedzenie rady państwa było nader ważne. Na wniosek hrab. Arco-Valley oświadczyła się izba jednogłośnie w sposób następujący: „Izba rady państwa idąc za głosem obowiązku i honoru, oświadcza się ze względu na pomyślność i exystencyę tak Niemiec jak i Bawaryi, z jednej strony przeciw odłączeniu się Austryi od związku państw niemieckich, z drugiej zaś strony przeciw utworzeniu cesarstwa pruskiego." (A. a. Z.)

Francya.

Paryż, 17. lutego. (Zgromadzenie narodowe.) Aż do dnia dzisiejszego toczyła się w zgromadzeniu narod. dyskusya nad ustawą wyborczą wśród mnóstwa dotyczących się drobiazgowych formalności. Dopiero na dzisiejszem posiedzeniu naruszono względem art. 23. i 24. istotnie ważną kwestyę, która dała powód do nader burzliwej dyskusyi. Artykuły te, rozbierające dekret względem wyborów, który przyzwala na podział kantonu na cztery okręgi, żądają, ażeby tylko po trzy okręgi formowano. Prócz tego, projekt do ustawy względem wyborów odbiera radom jeneralnym departamentów prawo wyznaczania okręgów, nadając je radzie państwa. Wniesiono mnóstwo poprawek. Jedni żądali, ażeby dyspozycye dekretu o wyborach jeszcze więcej rozszerzono i żeby nawet nie oznaczano liczby okręgów, drudzy zaś, ażeby głosy jeszcze więcej zcentralizowano.

Hr. Montalembert bronił pierwszego zdania. Mowa jego wygłoszona z zapałem i zwykłym talentem wywołała gwałtowne przerwy ze strony góry. Wszelako zgromadzenie narodowe nie uwzględniło ani zdania p. Montalemberta, ani jego przeciwników i zatrzymało w ustawie o wyborach wszystko to, co było uchwalone w jego dekrecie poprzedzającym, a mianowicie, ażeby kanton wyborczy był podzielony na cztery okręgi, prawo wyznaczania których ma należeć do rad jeneralnych. (Ind. B.)

Paryż, 19. lutego. (Zgromadzenie narodowe). a dzisiejszem posiedzeniu zabierał najprzód dep. Pelletier głos, zapytując, dla czego nie uzbrojono na nowo gwardyi narodowej w Lugdunie. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że według sprawozdania prefekta i jenerała tamtejszego, reorganizacya gwardyi narodowej w Lugdunie mogłaby wywołać wojnę domową między patronami i wyrobnikami. PP. Ferouillat i Rivet popierali uwagi p. Faucher. Interpelacya była bez skutku.

Potem przystąpiło zgromadzenie do dalszej debaty nad ustawą względem wyborów. Po uchwaleniu art. 27 aż do 45. zabrał głos jen. Cavaignac, interpelując ministra spraw wewnętrznych, w przedmiocie artykułu umieszczonego w dzienniku l'Union. Artykuł ten dotyczący się osobistości jenerała Cavaignac, oskarża go o rewolucyjną propagandę w wojsku. P. Faucher odpowiada na to, że wcale nie chwali tego artykułu, że jenerał Cavaignac uczynił dla kraju i dla społeczeństwa tak wielkie usługi, iż nie podobna mieć go w podejrzeniu, jakoby rozszerzał ducha rewolucyjnego w armii. Potem przystąpiło zgromadzenie do debaty nad jutrzejszym porządkiem dziennym. Przy końcu posiedzenia wstąpił Ledru-Rollin na trybunę i oznajmił, iż na jutrzejszem posiedzeniu będzie interpelował ministeryum względem Włoch.

Dziennik Presse mówi o kwestyi włoskiej: „Równie jak każde dzieło ludzkie, tak też traktaty wiedeńskie uważamy za rzeczy zdolne odmiany, życzymy jej sobie nawet; wszelako epoka obecna jest tak bardzo rewolucyjną, iż tylko z wielką spokojnością umysłu i rozwagą można przystąpić do takiej rewizyi. Gdyby te traktaty przecięto mieczem, zerwanoby ostatnie związki internacyonalne, a miasto powszechnego pobratania sprowadzonoby powszechny upadek panowania praw, po którymby przemoc nastąpiła jako zasada. Przyszłoby do powszechnej wojny plemion. Europa liczy 250 milionów mieszkańców; 76 mil. pokolenia romańskiego; (38 mil. Francuzów, 22 mil. Włochów, 16 mil. Hiszpanów). 60 mil. Niemców i 65 mil. Sławian. Zapytajmy się historyi, a powie nam, że w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa łączyli się zawsze Niemcy ze Sławianami przeciw Romanom. Dla uniknienia tego przypadku nie pozostaje rządowi francuzkiemu żaden inny środek, jak tylko oświadczyć się otwarcie za nieinterwencyą. Niechaj każdy zostanie panem w własnym domu; oto kwintesencya prawdziwie liberalnej polityki".

Paryż, 20. lutego. (Zgromadzenie narodowe.) Najprzód przyjęło zgromadzenie na dzisiejszem posiedzeniu ustawę względem nałożenia podatku na dobra tak zwane manus mortuæ (dobra szpitalów, kongregacyj, zakładów dobroczynnych itd.). Potem przystąpiono do dalszej dyskusyi nad artykułami ustawy względem wyborów. Art. 51. aż do 57. przyjęto bez dyskusyi. Przy artykule 58. przerwano debatę zapowiedzianemi wczoraj interpellacyami względem Włoch. Ledru-Rollin wstępuje na mównicę (głęboka cisza): „Obywatele reprezentanci! Ważne zdarzenie zaszło na półwyspie włoskim. To zdarzenie może pozostawić głębokie ślady w historyi. W Rzymie i Florencyi proklamowano rzeczpospolitę, papież został usunięty od rządów świeckich. Są to fakta napełniające radością serce każdego przyjaciela wolności. (Cała lewa strona woła: „Tak jest! Tak jest! Niech żyje rzeczpospolita!" Z prawej strony zaś słychać przeciwne okrzyki!) „Dziwi mię to bardzo," rzekł Ledru-Rollin, obróciwszy się do prawej strony, „iż słyszę reklamacyę od panów. Gdy przed 8 miesiącami upadła monarchia, czyż nie wołaliśmy wtedy wszyscy: »Niech żyje rzeczpospolita!" (Nowe okrzyki z lewej strony: Niech żyje rzeczpospolita!) Potem pyta mowca ministrów, jak się myślą zachować w obec rzeczypospolitej włoskiej i czyli to prawda, że uzbrajają flotę? Drouyn de Lhuys odpowiada: „Szanowny reprezentant dziwił się, że mu kilku członków prawej strony przerwało, gdy objawił swą radość względem upadku świeckiej władzy papieża. Czuję potrzebę oświadczenia, że rzeczpospolita francuzka nie zobowiązała się bynajmniej solidarnie za wszystkie rzeczypospolite, któreby mogły powstać w Europie. Wiadomość o upadku papieża i wielk. księcia Toskanii nie przejęła nas tą samą radością. I my wołaliśmy przed 8 miesiącami: Niech żyje rzeczpospolita! Wszelako, jeżeli nie chodzi o naszą rzeczpospolitą, radzibyśmy wiedzieć poprzednio, jakiegoto gatunku jest ta rzeczpospolita, dla której żądają naszych sympatyj. Zdaniem rządu jest, ażeby pojednać świecką władzę z duchowną. Przywrócenie świeckiej władzy papieża jest wielkiej wagi dla religii katolickiej. Niepodobna było Francyi oświadczyć się niekompetentną w tej kwestyi. Rząd przedsięwziął kroki nakazane mu konieczności". Ledru-Rollin: „Dziwi mię to mocno, że minister republikański zapatruje się na wypadki ze stanowiska religijnego, a zwłaszcza, gdy w tem zgromadzeniu zasiadają mężowie wszelkich wyznań. Jest to zamach na wolność sumienia." (Oklaski z lewej strony, wrzawa z prawej.) Następnie dyskutuje mowca powody interwencyi. Francya nie powinna naruszać wolności żadnego ludu, nie powinna przeszkadzać Włochom w nadaniu sobie takiej formy rządu, jaka odpowiada ich potrzebom i ich woli. Niechaj się Francya przygotowuje do walki, lecz przeciw Włochom nie powinna występywać z bronią w ręku. (Oklaski.) Coquerel, pastor protestancki: „Nie idzie tu o wolność sumienia; idzie raczej o oddanie hołdu zasługom położonym dla liberalizmu; któremby i ja, chociaż jestem pastorem protestanckim, wtedy nawet uznał, gdyby pochodziły od katolicyzmu, od osoby papieża. Jeżeli rzeczpospolita francuzka przywróci władzę papieża, uczyni dobrze. (Wrzawa.) Rzymianie postępują sobie niewdzięcznie przeciw obrońcy wolności włoskiej." (Oklaski po prawej stronie; śmiech po lewej.) Bac (z góry) proponuje następujący motywowany porządek dzienny: „Zgromadzenie narod. obstaje przy swem oświadczeniu z dnia 25. maja i przechodzi do porządku dziennego." (Słychać wołanie: Do głosowania!) Przy końcu oznajmia wiceprezydent Corbon, że dep. Bac cofnął swój motywowany porządek dzienny. W skutek tego wyrzeczono prosty porządek dzienny i tak załatwiono interpelacyę. —

Włochy.

Z Turynu donoszą, że w gabinecie Gioberti nastąpiła scyzya, w skutek której wystąpiło trzech ministrów (de Sonaz, minister wojny, Dominico Buffa, minister handlu i Cadorno, minister nauk publicznych.) Na nowego ministra wojny zaproponował p. Gioberti jenerała della Marmora, którego atoli większość izby odrzuciła, nie dla tego, jakoby zapoznawała świetny talent, waleczność i miłość ojczyzny tego męża, lecz ponieważ wszystkie te własności nie uważała za dostateczne do wyrównania tej okoliczności, że jenarał della Marmora był członkiem gabinetu Pinelli.

Turyn, 15. lutego. Jenerał Chrzanowski został mianowany naczelnym dowódzcą wojska sardyńskiego

---

wszystkich swoich spojeniach, tudzież szum fali, ale nie z pod kół maszyny, bo ta stanęła; tylko szum, jak gdyby woda napełniała wnętrze statku i zatapiała go powoli; ocuciło nas wszystkich ze snu i postawiło nagle na nogach. — Przerażenie było ogólne i w przekonaniu, że statek tonie, wszystko co żyło, rzuciło się na pokład. Przyznaję, że byłem jednym z pierwszych co się tam dostali, nie małego jednakże potrzebowałem czasu, zanim się dowiedziałem, co się rzeczywiście dzieje!? Noc była ciemna, mgła biała zalegała horyzont na około; i zakrywała przed oczyma wszystkie przedmioty; statek stał nieporuszony w pośród rzeki, której prąd bystry i fale rozbijające się o ściany okrętowe przekonywały, że to nie była więcej skromna lubo poetyczna Hawela, ale zapewne zuchwała Elba, z którą mieliśmy do czynienia. Kapitan, sternik i kilku szyprów okrętowych klęli w najlepsze; na brzegu przeciwległym, migotały się przez mgłę światła i spuszczano właśnie łódkę okrętową, dla wejścia w komunikacyą z lądem. W zamieszaniu jakiego pokład Alexandryi był teatrem, nie podobna się było zrazu dowiedzieć o naturze wypadku, będącego przyczyną tego zamieszania. Nareszcie serdeczny mój przyjaciel, kelner restauracyi okrętowej, położył koniec mojej niepewności, odpowiadając lakonicznie na moje pytanie: „Ja Euer Gnaden wir sitzen fest," co znaczyło po prostu, żeśmy ugrzęźli w piasku! — W samej rzeczy, dzięki nocy, mgle grubej i niestałemu korytu Elby, zaledwie wpłynęliśmy na nią z Haweli, dziób Alexandryi uderzył w szeroką ławę piasku, ukrytą pod wodą, tuż pod miasteczkiem Werben, leżącem na przeciwnym brzegu Elby, i wbił się w nią tak głęboko, że cała siła maszyny, którą był opatrzony, nie zdołała go ruszyć, ani kroku naprzód. —

Położenie nasze, niezawisłe od grożącego niebezpieczeństwa, nie było wcale zazdrości godnem. Siła rzeki, prąc całą massą swej wody w tył okrętowy, wkopywała go z każdą sekundą co raz to głębiej w piasek, na którym osiadł; i wszystkie usiłowania, żeby napowrót spłynął, okazały się nadaremnemi. Próbowano wstecznego ruchu maszyny, lecz statek tak się na stronę przychylił, że jedno z kół maszyny leżało prawie na dnie rzeki i moc pary mogła go tylko pogruchotać, ale nigdy obrócić. Posłano na brzeg po konie, przyczepiono do tyłu okrętowego linę i próbowano ażali tym sposobem nie da się ruszyć z miejsca; lecz siła ośmiu koni pokazała się być niedostateczną i po dwóch godzinnej pracy, musiano nareszcie odstąpić zamiaru. —

Nie zostawało więc nic innego, tylko czekać cierpliwie dnia białego i zmiłowania boskiego; czego obojga doczekaliśmy się nareszcie w istocie. Z brzaskiem dnia ustąpiły powoli mgły w okolicy i znaleźliśmy się prawie w samym środku Elby, rozlewającej się już w tem miejscu dosyć szeroko. Masy piasku i mułu, które prawie zawsze nasycone są jej wody, są przyczyną, że jej koryto nadzwyczaj jest niestałe, zmienia się często, tudzież, że najlepszy czasem nurt żeglowny (Fahr-Wasser) zalega nagle ława piasku lub mułu. Powiadano mi, że dosyć często, po kilkadziesiąt statków ładownych, osiada na raz na takich przez tę kapryśną rzekę improwizowanych namuliskach, tudzież, że raz w ten sposób osadzone, czekać muszą wezbrania Elby czasem przez kilka tygodni, zanim spłynąć potrafią. Że wody Elby prowadzą z sobą w samej rzeczy nadzwyczajnie wielką ilość mułu i piasku, przekonać się było można najlepiej, w miejscu, gdzieśmy się właśnie znajdywali, to jest naprzeciw ujścia Haweli do Elby. Chociaż bowiem wody tych dwóch rzek, łączyły się już w tem miejscu z sobą, przecież zdawało się, że każda z nich osobnem płynie korytem i można było prąd każdej z osobna, doskonale rozróżnić. Wody Haweli zielonawe i jak kryształ czyste, zdawały się mieć wstręt od mieszania się z brudnemi i błotnistemi wodami Elby, płynęły więc z osobna strugą; i dopiero o mil 2 niżej, zielona i przezroczysta wstęga prądu Haweli zatarła się i zginęła w prądzie nieochędożnej Elby.

Około godziny 7mej zrana, czarna wstęga dymu, pokazała się nagle po nad lozynkami Elby w górze; i zapowiedziała zbliżanie się jednego z statków parowych, kursujących po Elbie między Magdeburgiem a Hamburgiem. W miarę zbliżania się statku, dawano na naszym pokładzie ognia z armatki, którą był opatrzony, na znak potrzeby i pomocy, z niemałem jak się zdaje zadowoleniem chłopca, któremu obsługa okrętowej naszej artyleryi była powierzo-

na miejscu jenerała Bava. Pod Empoli (na terytoryum toskańskiem) koncentruje się silny korpus armii, celem zapobieżenia wkroczeniu Austryaków do środkowych Włoch.

Rzym, 10. lutego. Konstytuanta ustanowiła komisyę wykonawczą jako rząd krajowy, składającą się z obywateli Armellini, Saliceti i Matteo Montechi. (Pr. St. Anz.)

Rzym, 10. lutego. (Stan rzeczy w nowej rzeczypospolitej). W mieście panuje spokój, tu i owdzie przechodzą ulicami tłumy 50 do 100 czasem i więcej proletaryuszów, w czapkach republikanckich, z gałęziami w ręku i śpiewają marsyliankę. Znajduje się między nimi mnóstwo obcych z Toskanii, z Lombardyi i z Tryestu. Z wielką trudnością umieszczono na szczycie obelisku Flaminiusza czerwoną czapkę. Wczoraj wieczór wyprawiono na placu ludu wielką ucztę republikancką; lecz nie była to uczta braterstwa pierwszych chrześcian ani Sympostion greckich filozofów, lecz orgia, bachanalie wyuzdanego pospólstwa. Szczególnie charakteryzuje ta okoliczność ducha obywateli rzymskich: że prawie żaden z znakomitszych i uczciwych mieszczan nie ma udziału w takim rządzie ulicznym i w takich nieobyczajnych demonstracyach. 6. t. m. odbyła się w Gaecie tajna kongregacya kardynałów, 19 kardynałów było obecnych. Druga ma się odbyć w przyszłym tygodniu. Nad czem radzono, to dotychczas jeszcze jest tajemnicą. Zdaje się jednak, że przedmiotem narady były środki i sposoby interwencyi. Dowiaduję się z pewnego źródła, że kwestya sycylijska już jest rozwiązaną i że do tego nie mało się przyczynił rząd francuzki. Izba deputowanych podała do króla prośbę o oddalenie teraźniejszego ministeryum; 8. lutego król niedał jeszcze żadnej odpowiedzi. (A. a. Z.)

Rzym, 12. lut. Konstytuanta mianowała wydział, któremu powierzono władzę wykonawczą i który niemoże być oddalonym dopóki stan prowizoryczny trwać będzie. Ten wydział składa się z ministra spraw wewnętrznych adwokata Armellini i z dwóch członków wydziału publicznego bezpieczeństwa Montechi i Saliceti. Przekonawszy się z depesz zagranicznych o groźnem stanowisku, jakie mocarstwa pierwszego rzędu w obec nowonarodzonej republiki zajmują, uznano za rzecz najnaglejszą, niezwłoczne wysłanie nadzwyczajnego posła do Paryża, jakoż istotnie p. Masi w tym charakterze wyjechał. Wczoraj rano odśpiewano Te Deum w kościele św. Piotra. Sądzono iż drzwi tej olbrzymiej świątyni będą zamknięte, lecz zdaje się, że przepisy kościelne temu są przeciwne. Kanonicy tymczasem schronili się do zakrystyi, którą natychmiast obsadziła gwardya narodowa. Większa część umknęła już była tylnemi lub pobocznemi drzwiami, trzech tylko aresztowano. Opanowano kościelne sprzęty, brodaty kapelan celebrował mszę, kastraci odśpiewali Te Deum. W kopule na galeryi zajęło kilka osób miejsca, trzymając na kijach czapki jakobińskie. Wczoraj wieczór dopuściła się czerwona rzeczpospolita pierwszych gwałtów. Kilka pojazdów które się w Corso znajdowały, rozpędzono, liberyą na służbie w kawałki podarto. Te gwałty przestraszyły wielu, większa część mieszkańców oczekuje jeszcze gorszych rzeczy. Pieniądze zupełnie znikły z handlu i z obrotu i 8—10 procentami trzeba opłacać brzęczącą monetę. Przytem wszystkiem mamy prawie codzien iluminacya a chóry muzyczne zagłuszają uczucia, które wcale nie harmonijnie są nastrojone. Civica odrzuciła kokardę papiezką, a całe wojsko dostało rozkaz noszenia kokard narodowych włoskich. (A. a. Z.)

Ameryka.

Kalifornia, kraina złota. — Odkrycie bajecznego prawie bogactwa w złocie w wyższej Kalifornii, zwróciło nagle powszechną uwagę na tę część ziemi, która do tego czasu zupełnie prawie nieznaną była. Pierwsze doniesienia o bogactwie znajdującego się tam złota, uważano za przesadzone, i liczono słusznie do klasy tak zwanych »Hoax" ponieważ powzięto nieufność przeciwko doniesieniom dzienników z północnej Ameryki, które niezliczonemi bajkami bawiły swych czytelników. (Przypomnijmy sobie tylko z największemi szczegółami opowiadane zapadnięcie się wodospadu w Niiagara.) Wszelako później urzędowe wiadomości, jakoteż listy wiarogodnych osób, wszystko stwierdziły, i niejeden mieszkaniec starego świata zazdrości zapewne Yeenkesom, którzy niepotrzebując przebywać pierwej atlantyckiego oceanu, mogą być w nowym eldorado, »gdzie złoto jak słoma leży, gdzie żadnej innej pracy nie potrzeba, tylko złotem worek napełnić." Lecz od ucywilizowanych części stanów zjednoczonych, aż do krainy złota, duża się jeszcze rozciąga przestrzeń, i nie tak jest łatwo ją przebyć dla północnego Amerykanina. Droga prowadząca lądem na Santa Fé wielkim gościńcem, którym idą karawany, lub też dalej na północ przez południowy wąwóz, znajdujący się na południowej stopie Windniwerskiej góry, jest najwięcej utrudzającą i najnudniejszą ze wszystkich, a nawet niebezpieczną z powodu wałęsających się Indyanów. Inna droga lądowa, w poprzek przez Alexiko i Vera Cruz nad zatoką mexykańską do Acapulco wiodąca, jest także niebezpieczną, ponieważ można być prawie pewnym, że cię rozbójnicy na drodze zrabują lub nawet zamordują. Droga morska około przylądku Hoorn, jest daleko dłuższą, i ma jeszcze tę nieprzyjemność, że się najczęściej w tych stronach wydarzają burze zachodnie i ogromne zaspy śniegu. Jedna więc tylko jeszcze droga zostaje, to jest na cieśninę Panama, a ta by była najlepsza i jedyna prawie, którą by można doradzić; i to ma jeszcze dobrego, że droga morska jest przerwana drogą lądową, okoliczność, przyjemna zapewne dla mieszkańców lądu, którym podróż morska zwykle nudną się wydaje. Wyjeżdża się z Nowego Yorku albo z Nowego Orleanu do Chagres na północnym wybrzeżu cieśniny Panama, jedzie się ztąd lądem w poprzek cieśniny do miasta Panama, gdzie się znowu siada na okręt, aby popłynąć do krainy złota.

Kalifornia dzieli się na dwie części: półwysep (stara lub też niższa Kalifornia) na południe, a ląd stały (nowa albo wyższa Kalifornia) na północ; w ostatniej znajduje się złoto.

Kraina złota, to jest wyższa Kalifornia rozciąga się od 32° szerokości prawie 150 niemieckich mil ku północy aż do granicy krainy Oregon, od której oddzieloną jest łańcuchem śnieżnych gór (Snowy Montains). Jak wielka przestrzeń ku środku kraju należy do wyższej Kalifornii, zależy od przyszłego podziału kraju przez rząd stanów zjednoczonych. Kraj ten leży więc pod jednym stopniem szerokości z Hiszpanią i z północną Afryką (Algierem i Marokko.)

Od półwyspy Kalifornii ciągnie się łańcuch gór; nadbrzeżne góry Kalifornii, ku północy są prawie równoległe z brzegiem, przerwanym przez zatokę St. Franciszka, i ciągną się dalej na północ od tejże zawsze w tym samym kierunku. Kraj, między tym łańcuchem i brzegiem, przecięty jest małemi łańcuchami gór, i odnogami wielkich, które się zwykle kończą na brzegach w kształcie przylądków. Dalej ku wschodowi ciągnie się także w północno-zachodnim kierunku, inne pasmo gór, Sierra Nevada; między obydwoma leży wielka dolina Tulares. W dolinach nadbrzeżnego łańcucha w zachodnim kierunku płynące rzeki, wzbierają mocno podczas wielkich deszczów, lecz dla bliskości brzegów, krótki mają bieg do morza; tylko Rio del Sacramento, który dalej z środka kraju wypływa i wpada do zatoki St. Franciszka, przecina ów łańcuch. Zaraz ku południowi obok rzeki St. Sacramento wpada rzeka St. Joachima, która wypływa z Sierra Nevada i w północnym kierunku przez dolinę Tulares płynie. Dalej ku zachodowi, także w dolinie Tulares, przez jedno pasmo gór od rzeki St. Joachima oddzielona, płynie rzeka St. Jana, która jest spływem tulejskich jezior i wpada do południowo-wschodniej części zatoki St. Franciszka. Rzeka Buenaventura, która z zachodniej pochyłości nadbrzeżnych gór wypływa, płynie ku północno-zachodniej stronie, i wpada do zatoki Montercy.

Z południowo-zachodniej ku północno-wschodniej stronie ciągnący się przystęp do zatoki St. Franciszka, jest prawie pół mili szerokim a $^{3}/_{4}$ mili długim. Zatoka składa się z trzech części: właściwa zatoka St. Franciszka ciągnie się w kierunku północno-zachodnim ku. południowo-wschodniemu, prawie 7 mil długości, ku północno zachodniej stronie prowadzi cieśnina do zatoki St. Pawła, z której się w wschodnim kierunku przez cieśninę Carquines wjeżdża do trzeciego oddziału, zatoki Suissun, do której wpadają rzeki St. Sakramento i St. Joachima. Na zachodnim brzegu zatoki, kilka mil angielskich na południe od wjazdu, gdzie się kończy łańcuch gór San Bruno; leży Presidio i missyonarstwo St. Franciszka.

Góry, które otaczają zatokę, więcej podobną do lądowego jeziora niżeli do części morza, wznoszą się, przeciw wjazdu do 2000 stóp wysokości, i są zarośnięte cyprysami; za tym pasmem gór wznosi się prostopadły Diabolo do 3770 stóp wysokości. Niektóre wyspy znajdujące się w zatoce, mają 300—800 stóp wysokości. Ku południowi ku dolinie St. Józefa, otoczoną jest zatoka niskim, urodzajnym krajem pokrytym dębowemi lasami. Wewnętrzne części Nowej-Kalifornii, na wschód od nadbrzeżnego łańcucha gór, mało są znajome. Między tym łańcuchem i Sierra-Nevada leży obszerna dolina Tulores, w której się znadują Tulskie jeziora, wpływające jakeśmy już mowili, przez rzekę St. Jana do południowo wschodniej części zatoki. Dalej na wschód wypływa z zachodniej pochyłości Sierra rzeka St. Joachima wpadająca do zatoki Suissun.

Na wschód od Sierra Nevada, rozciąga się od granicy krainy Oregon ku południowi aż do rzeki Gila, wielka równina piaszczysta, z solno-piaszczystym gruntem i prawie bez żadnej wegetacyi. Powierzchnia tejże w niektórych miejscach jakby śniegiem pokryta, i tak twarda, że kopyta końskie i mułów żadnych na niej znaków nie pozostawiają, gdy tymczasem w drugich miejscach, gdzie grunt jest solny zmieszany z gliną i wodą konie aż po kolana zagrzęzają. Niektóre oddzielone góry wznoszą się tu aż do

---

ną. Zbliżający się kolega, któremu jak się potem pokazało, było na imię „Delphin" zrozumiał znaczenie strzałów i jako kawaler grzeczny i dobrze wychowany, nie wahał się ani chwili, przyjść w pomoc damie „Alexandryi" i wyprowadzić ją z kłopotu, w jakim się nieboraczka znajdywała. Jakoż wysłał niebawem łódkę z ludźmi i liną, po której należytem umocowaniu, wokoło tak zwanego dolnego kielu jejmość pani Alexandryi, szanowny Delphin, zawrócił swój własny bieg na rzece i puściwszy się napowrót zkąd jechał, to jest w górę ku Magdeburgowi, siłą można powiedzieć herkulesa, wyciągnął nas przecie z błota, w którem od 7miu godzin dyszeliśmy. Po wymianie wzajemnych podziękowań i komplementów, między kapitanami Delphina i Alexandryi, ruszyliśmy w towarzystwie naszego wybawcy, w dalszą drogę ku Hamburgowi; zdaje się jednak, że pan Delphin, kupiec przedewszystkiem a potem i egoista, jakiemi w tych czasach są prawie wszyscy mężczyźni, nie chciał poświęcać dłużej własnego swego interesu, dla przypodobania się damie której pomocy udzielił; silniejszy bowiem i dużo większy od Alexandryi, prześcignął ją wnet w biegu, potem zostawił za sobą w tyle, a nareszcie około południa znikł nam zupełnie z oczu.

Wypadek, z którego co dopiero wybrnęliśmy, uroźmaicił wprawdzie nieco, nudną jak dotąd podróż naszą, ale nadzieja, że podróż ta będzie weselszą na Elbie, aniżeli była na Haweli, nie ziściła się bynajmniej. Monotonija jazdy naszej, oprócz szerszego dużo koryta i jakiegoś przecie wyraźniejszego ruchu unoszącej nas wody, w niczem się zresztą nie zmieniła, i tak samo jak na Haweli, nie widzieliśmy na Elbie oprócz nieba i wody, nic więcej wokoło siebie. Dla obrony albowiem przeciw pustoszącym okolice wylewom Elby, brzegi jej po obu stronach, aż do samego prawie Hamburga, podniesiono przynajmniej o półtora sążnia nad zwykły poziom, ogromnemi groblami, które wysadzone drzewami, zasłaniają zupełnie krajobraz na około przed okiem płynącego. Aż do samego przeto Hamburga płynęliśmy jak gdyby w jakim głębokim wąwozie, i gdzie niegdzie tylko, z poza grobel utrzymywanych z kądinąd w jak najlepszym stanie, wyglądał słomiany dach chaty, albo też skromny szczyt wieży wiejskiego kościoła; zresztą nic więcej z pokładu Alexandryi dostrzedz nie można było; fizyonomia tem samem kraju, który przebyliśmy, pozostała ukrytą przed naszemi oczyma.

Od czasu do czasu i w miarę jak statek mijał pewne punkta; dawano na pokładzie Alexandryi ognia z armatki, o której już nieraz wspomniałem. Dowiedziałem się przy tej okazyi, że wystrzały te, były celną kontrolą dla straży celnych granicznych, rozmaitych państw udzielnych niemieckich, przez których terytorya toczy Elba poważnie swe wody. Państwami temi są, Austrya, Saxonia, Prusy, Hanower, Meklenburg, Holstein, Lauenburg Duński, Anhalt i Hamburg. Żegluga bowiem po Elbie, podlegała dawnemi czasy co mila prawie nadzwyczaj uciążliwym opłatom, a raczej szykanom celnym, dzięki którym handel całych niemal Niemiec z morzem północnem, musiał się zrzec tego naturalnego, najdogodniejszego, a co najważniejsza, najtańszego środka komunikacyi i transportu; tak go kosztownym czyniły exakcye i przywileja wszelkiego rodzaju, reklamowane przez właścicieli brzegów, zmieniających się na nieszczęście prawie co mila. Prusy np. miały przywilej, że wszystkie statki płynące dalej jak do Magdeburga, zmuszone były przenosić swój ładunek na statki pruskich szyprów, albo im się grubo opłacać, nie wolno było ładować i wyładowywać statków, tylko w pewnych, i na każdem zosobna terytoryum ściśle oznaczonych punktach itp. oprócz zaś tego wszystkiego; opłata cła transitowego, wymaganą była dowolnie, a składana na kilkunastu punktach, podwosiła koszta transportu Elbą do cyfry tak wysokiej, iż handel żadnego prawie artykułu nie mógł być przy niej podejmowanym. Temu stanowi rzeczy, położyła koniec konwencya zawarta w r. 1821 między pełnomocnikami państw wyżej wyliczonych. Zniesionemi zostały raz na zawsze wszelkie przywileje; żegluga po Elbie uznaną została za wolną, od miejsca gdzie Elba spławną być poczyna; i zamiast kilkunastu opłat, którym dotąd ulegała, postanowioną została jedna, pod nazwiskiem »Elb-Zoll" która na całej przestrzeni spławu Elby od Melnik, aż do Hamburga, tylko 27 srebrnych groszy od cetnara, to jest 5 złp. 12 gr. polskich wynosić może; na mniejsze zaś oddalenia,

regionów śnieżnych, małe rzeczki które z nich wypływają, gubią się w piasku po krótkim bardzo biegu.

Tę obszerną krainę przerzyna w kierunku północno wschodnim ku północno zachodniemu, rzeka Colorado, której źródło jest zepewne w górach Windziwerskich, najdalej na południe leżącej odnodze gór Rocky Mountains, u stopy których, leży sławny wąwóz południowy. Colorado wpada do północnego końca zatoki Kalifornii albo też Morza-Cortez. Kraj po obydwóch stronach rzeki, dalej trochę od ujścia, jest niskim i podczas wielkich deszczów zupełnie zalanym. Dalej w bok, zaczyna się smętna, solna i piaszczysta puszcza bez wody, drzewa i trawy. Porucznik Emory przejeżdzając tamtędy stracił wiele koni, które mu pozdychały z głodu i z pragnienia. W północno-wschodniej części tej puszczy, ku granicy krainy Oregon, leży solne-jezioro Yuta i Sevierskie-jezioro, którego rozległość jeszcze do tego czasu nie jest znaną dokładnie, chociaż p. Humboldt przed czterdziestu już laty podług geograficznych wyrachowań z dziennika podróżnego księdza Escalante (1777) naznaczył to jezioro pod imieniem Timponogos w swojej mapie na tem samem miejscu, gdzie je później znaleziono.

W południowej części wyższej Kalifornii, między morzem i łańcuchem nadbrzeżnym, z wyjątkiem krótkiej zimy, panują wielkie upały i posuchy. Dalej na północ wzmaga się wilgoć, a w okolicach zatoki św. Franciszka nieustanne są deszcze od listopada aż do kwietnia. W innych porach roku zwilżoną jest ziemia przez mocne mgły i rosy. Na brzegach zatoki widać czasem w zimie lód i śnieg, ale nigdy na południe, oprócz na wierzchołkach gór. Zresztą cała wyższa Kalifornia cierpi ciągłe posuchy, i zdarza się często, że przez dwa lata nawet deszczu nie widać nad zatoką św. Franciszka; taka posucha była w latach 1840 i 1841. Utrzymuje się natenczas wegetacya lub przez sztuczne zwilżenie ziemi za pomocą małych z gór spływających strumyków, lub też przez wiatry nadmorskie sprowadzające w nocy gęste mgły, które się wprawdzie rozchodzą przy wschodzącem słońcu, wszelako dostatecznie zwilżają ziemię i ożywiają bogatą w kwiaty wegetacyę.

Tym sposobem zwilżone doliny dostarczają licznym trzodom obfitej paszy; jednak dwa są tylko kawałki kraju w wyższej Kalifornii, które większą część mieszkańców wyżywić mogą, jeden na zachód od św. Bernarda, najwyższej góry nadbrzeżnego łańcucha pod 34° szerokości, a druga kraina około zatoki św. Franciszka, z niższemi rzecznemi dolinami św. Jana, św. Joachima i Sacramento. Północno amerykański kapitan okrętu Wilkes nazywa te rzeczne doliny z powodu ich żyżności, ogrodem Kalifornii. Ziemia jest urodzajna w tych dolinach, a mianowicie udają się na niej pszenica, kukurudza, jęczmień, owies i różnego gatunku jarzyny. Lecz ponieważ, jakeśmy powiedzieli, sztuczne zwilżenia są potrzebne, przeto dotychczas mieszkańcy najwięcej trudnili się chowem bydła, które w istocie tutaj mniej zabiegów i pracy wymaga, aniżeli rolnictwo. Bydło tu w wielkiej liczbie zarzynają, dla sprzedaży tylko skóry i łoju; — a kości używają często do robienia płotów ogrodowych.

(Dokończenie nastąpi).

CHINY.

Journal des Debats z 22. lutego umieszcza następujące wiadomości otrzymane przez kuryera z Indyi i z Chin mianowicie z Hang-Kong z 20. grudnia 1848 i z Kalkuty z 15. stycznia r. b.

W Chinach nie zaszła żadna ważniejsza zmiana, ani żadne uwagi godne zdarzenie oprócz zamachu na życie p. Meadows, tłumacza przy konsulacie angielskim w Kanton. Zamach ten popełniono w bliskości Whampoa, o kilka mil od Kanton. Zaniesiono skargę do władz chińskich, które przyrzekły surowo ukarać winowajców. Wiadomość o odkryciach poczynionych w Kalifornii sprawiła wielkie wrażenie na rezydentach europejskich i amerykańskich zamieszkałych w Chinach. Słychać, że wielu się wybiera na wyprawę w celu szukania szczęścia na brzegach Sacramento.

Z Indyi nie dowiadujemy się nic nowego oprócz wzięcia szturmem miasta Moultan przez armię jenerała Whishe po zaciętej walce, w której Anglicy stracili około 400 ludzi w zabitych lub rannych, między którymi poległo do 20 oficerów. To zwycięztwo przyczyni się zapewne stanowczo do rozstrzygnienia sprawy prowincyi Punjab.

stósownie jest rozrachowaną. Od statków parowych wożących podróżnych, postanowioną jest ryczałtowa i stała opłata pod nazwiskiem „Recognitions-Gebühren" i dla kontrolowania to właśnie tej ostatniej, każdy statek parowy, obowiązany jest na granicy każdego kraju, który przebywa, dawać sygnał wystrzałem, zastępującym kontrolę przepływu i uwalniającym sam statek od zatrzymywania się i meldowania. W Wittenbergu (pruskiem terytoryum) jest stolica naczelnej władzy celnej nad żeglugą po Elbie, tak zwany „Elb-Zoll-Kommissariat" i tam też każdy statek bez wyjątku, papiery swoje tak zwane manifesta, składać i należące się opłaty wnosić jest obowiązany.

Około godziny 2giej z południa, na zamglonem nieco źwierciedle wód szumiącej przed nami Elby, wynikła najwyższa wieża starożytnego Hamburga, wieża Św. Michalska; stokroć przez nas męczenników Alexandryi pożądana, bo zwiastująca nam koniec nareszcie podróży, najnudniejszej, najjednostajniejszej i najniewygodniejszej, jaką kiedy w życiu odbyłem. We dwie godziny później, przez zarośla mnogich kęp i wysep, rozsianych w tamtej okolicy po Elbie i dzielących ją na kilkanaście ramion, dostrzegliśmy w dalekości, lasu masztów okrętów, stojących w porcie, i szczytów wież i kościołów Hamburga i Altony. Spragnieni, jak nimi byliśmy, jakiegoś przecie obszerniejszego, do duszy i oczu więcej przemawiającego widoku, radowaliśmy się wcześnie w niewinności naszej niezrównanem panorama, jakie nas czekało, skoro tylko miniemy zasłaniające go kępy, skoro jednem słowem, wpływać będziemy do portu! Ale tak właśnie, jakby się wszystko sprzysięgło na to, żeby podróż wodną z Potsdamu do Hamburga, ogołocić z wszystkiego, co stanowi wdzięk i powab wszystkich innych wodnych podróży; żeby w jej ciągu, żaden weselszy i wznioślejszy obraz nie przemówił do niczyjego serca i nie złagodził w niczyjej duszy smętnego uczucia, jakie po sobie zostawić, zdaje się być przeznaczoną; żeby z niej nie uniósł nikt żadnego wrażenia, coby jej wspomnienie miłem uczynić mogło; w chwili właśnie, gdy co minuta rachowaliśmy na to, że się nareszcie wydobędziemy z zakrętów rzeki, zasłaniających przed nami obraz upragniony i wypłyniemy na główne jej koryto; w chwili powtarzam tej, statek nasz zawrócił niespodziewanie na prawo; i przybił nagle do brzegu jakiegoś ogródka, w którym nikt z nas nie spodziewał się znaleść przystani dla statków parowych; i przy którym najwięcej, jeżeli łódka jaka rybaka wygodnie schronić się mogła. Kapitan Alexandryi uchyleniem swego kaszkietu, cała zaś czereda służby okrętowej stereotypowem swojem „Euer Gnaden ein kleines Trinkgeld" dali nam nareszcie do zrozumienia, żeśmy w samej rzeczy stanęli u mety 24rogodzinnych naszych rozkoszy; co do miejsca albowiem wylądowania, dowiedzieliśmy się później, że statkom przybywającym z górnej Elby, do których i nasz należał, wstęp do portu jest zabroniony, i tylko statki kursujące po dolnej Elbie, to jest przybywające z morza, mają prawo zawijania do portu Hamburga.

Po desce przeto rzuconej z brzegu na pokład, przez jakiś ogródek piwny, nareszcie przez dwa tylne podwórka jakichś nędznych zabudowań, miękko wprawdzie i wygodnie, bo po błocie, dostaliśmy się przecie na rodzaj jakiejś dróżyny, gdzie jak na szczęście czekało na swe ofiary kilkanaście bardzo pożądanych dorószek. Opłaciwszy się więc na wszystkie strony, zabrawszy rzeczy i co do nas należało, ja, syn mój i książę, który mnie już odstąpić nie chciał, odbyliśmy wjazd do stolicy starożytnej Hanzy; a dawszy sobie wprzódy uroczyste słowo, że nas nikt więcej nie złowi, na żaden statek parowy, pływający po Elbie albo też Haweli; stanęliśmy w hotelu Streita, na tak zwanym Jungfern-Stieg, w bardzo jak dla mnie wspaniałym apartamencie.

III.

Hamburg.

Bolałbym rzeczywiście, gdyby kto z czytelników moich spojrzawszy na tytuł niniejszego rozdziału i spodziewając się w nim znaleść, albo suchą tylko i zwietrzałą kronikę założenia i wzrostu Hamburga, albo historyą roli już dla nas dzisiaj dość obojętnej, jaką to miasto odgrywało niegdyś w związku Hansy; albo statystykę jego ulic, jego kościołów, jego placów i domów, jego nareszcie ludności, opatrzoną w dokładne wykazy, wiele tą ludność zjada co rok wołów, a wiele cieląt, wiele wypija wina, piwa, okowity i innych napojów? albo nareszcie architektoniczne opisy, celniejszych jego gmachów; wiele którego z nich np. front lub wieża, ma stóp długości lub wysokości? wiele do jego budowy wyszło cegły, a wiele kamieni? gdyby kto powtarzam, spodziewając się znaleść coś podobnego w rozdziale, pod napisem „Hamburg," rozdział ten albo zupełnie pominął, albo też co gorsza, wnioskując z niego o całej książce, zrobił ją ofiarą niesłusznego uprzedzenia i nieczytaną w kąt rzucił. —

Bolałbym mówię raz jeszcze, nad tem wszystkiem i bardzo, bo biorąc pióro do ręki, nie miałem nigdy zamiaru częstowania tych, którzy mnie czytać zechcą, nudnym jakim plagiatem opisu tego, co tysiąc innych przedemną opisało, zrachowało i wymierzyło; i do tego zrachowało i opisało niezawodnie lepiej i wierniej, aniżelibym to ja zrobić potrafił; tem mniej przyszła mi kiedy myśl do głowy, zajmować komu czas, dziś tyle kosztowny i korzyści każdemu przynoszący, opowiadaniem tradycyj, obecnie już zamarłych, tem samem żadnego a żadnego zysku nie zapowiadających. Historya jakowego narodu, miasta lub osady, może być zaiste bardzo zajmującym przedmiotem badań, dla historyka lub filozofa; lecz dla nas, co nie lubimy zgłębiać rzeczy aż do dna, dla których „facta" są prawem absolutnem, wszelką analizę wyłączającem, korzyść zaś bezpośrednia i osobista, głównym i jedynym motorem najmniejszego choćby kroku; dla nas, którzy te facta, o tyle tylko rozumieć chcemy, o ile obchodzą czas obecny, a zatem i nas samych, o ile własnym naszym widokom dopisują lub szkodzą, o ile wreszcie wpływać mogą na przyszłość najbliższą, interessującą nas daleko więcej, aniżeli przeszłość, z której nie przyjdzie nic nikomu; dla nas, co musimy żyć i myśleć praktycznie, bo wszystko w koło nas tak myśli i żyje, a zatem co musimy żyć i myśleć jednocześnie i razem, bo do załatwiania tego oddzielnie, nie mamy dosyć czasu; co nadewszystko musimy żyć szybko, żeby nas świat pędzący na skrzydłach pary, po kolei tego mizernego życia, nie zostawił za sobą w tyle, i nie ubiegł w osiągnieniu jednej dziś mety jego, to jest w osiągnieniu fortuny i władzy; dla nas historya wszelka, rozpamiętywanie jej zjawisk, to sekcya ciała bez życia, mogąca zajmować lekarzy, lecz dla nas ogołocona z wszelkiego powabu. Dla nas czas poświęcony jej studijum, może się nazwać czasem zmarnowanym; dla nas historya ta dopełniła już dawno swego przeznaczenia, kiedy nam w szkołach zajęła kilka godzin na tydzień; nie wolno jej więc po za szkołami, zabierać nam więcej drogiego czasu, a tem mniej zatrudniać głowy; i ja też nią, ani czasu, ani głowy czytelników moich zatrudniać nie myślę. —

Bolałbym równie a może i więcej, gdyby kto z czytających tę książkę upatrywał w tem co dopiero napisałem, jakowe bluźnierstwo, albo mnie pomówił o zamiar, urągania jakim zasadom, w które świat dzisiejszy, nie dość, że uniwersalnie wierzy, ale co główna, któremi się uniwersalnie i rządzi. Bolałbym nad tem powtarzam, bo to, co napisałem, nie jest ani bluźnierstwem żadnem, ani urąganiem. Jest to sobie po prostu prawda, nie należąca wprawdzie do tych, co je to cytują retorzy, a świat w teoryi święci i szanuje, ale nierównie lepsza od tamtych, bo przez ten sam świat od rana do późnej nocy praktykowana. Prawdą tą rządzemy się dziś wszyscy, lubo się do tego nikt z nas otwarcie nie przyznaje; jest ona regułą życia dla wielkich równie jak i małych; jest ona jednem słowem wyrazem nie tego, co każdy z nas mówi lub pisze, ale tego, co co dzień myśli i czyni. —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski.

W drukarni A. B. Winiarza.